

PRZESWIT

październik

LOND 12 października '89

NASZE POSTULATY PROGRAMOWE

W patowej sytuacji, jaka trwa w kraju od szeregu miesięcy, rządzący grają na zwłokę, zachowując się często jak zwyczajny w podbijanym kraju. Nie jest to już partia - ta przestała istnieć. Są to grupy i jednostki, które bronią interesów ZSRR i siebie. A więc wyżej oficerowie, wysocy urzędnicy państwa, ludzie z aparatu SB i MO oraz emerytowani funkcjonariusze UB, SB i MO oraz działacze dawnych ekip partyjnych. Tworzą oni OKON-J i PRON-J, stanowiąc rzekome oparcie junty w społeczeństwie. Wspomagani przez licencjonowanych katolików z PAX-u, GASS-u i PZKS-u, którzy sprzymierzają się z każdym, kto zapewni im porcję splendoru władzy. Alians rządzących tymi "katolikami" jest ważnym argumentem dla propagandy porozumienia, która fakt ten silnie akcentuje, trącając na cży świat, że szarżer Jaruzelskiego wciąż poszerza bazę rządzenia w Polsce, co w "finlandyzującej się" Europie jest przyjałowane w dobrej wierze.

Według naszej oceny położenia międzynarodowego na świecie i wewnętrzniego w kraju, najbliższe znaczące wydarzenia ułożą się następująco:

a/. Do wójny między USA i ZSRR nie dojdzie, gdyż podlega to zbyt wielkie ryzyko dla świata i dla supermocarstw. Natomiast może dojść do szybkiego i skutecznego utworzenia Świata - przy usyciu broni konwencjonalnych na Europę zachodnią i zajęcie jej po Pireneje i Alpy, co zmusi resztę państw europejskich do "finlandyzowania" swojej polityki zgodnie z aktem ZSRR;

b/. W kraju umowy z "Solidarnością" nie będzie, gdyż nawet tacy liberałowie jak Jaruzelski czy Rakowski, jej nie widzą i nie chcą. A choćby nawet chcieli, to nie otrzymają na to zgody Moskwy, która nie pójdzie na żadną "umowę";

c/. Powstanie w kraju nie wybuchnie, ponieważ zbyt wielu ludzi uważa, że otycy to zbiorowa samobójstwo narodowe. Ponadto jest widoczny dla każdego jawny brak warunków politycznych i technicznych do wywołania powstania;

d/. Możliwe są strajki lokalne, a nawet strajk powszechny, który jednak nie przyniesie oczekiwanych przez organizatorów, tj. wywołania strajku na rządzie. Natomiast strajk stanie się głębszym spotworem dla rządu i warstw robotniczych wokół idei narodowych.

W tej sytuacji, gdy nie możemy liczyć ani na szybką wywołanie reform ani na liberalizację stosunków wewnętrznych, umożliwiającą rozwój gospodki społecznej i kultury narodowej, pozostaje nam waleczność, szeroko pojęta praca od podstaw, praca organiczna, ewentualny kompromis z rządem, cymy mógłby nastąpić za cenę, którą sformułowała Spółeczna Rada przy Piłsudzie Polaki, której jednak ekipa rządząca nie chce ustrzec.

Praca konspiracyjna w warunkach istniejącej umowy powinna być w następujących kierunkach:

a/. Rozbudowanie i umocnienie polskiej wspólnoty politycznej i kulturalnej, w tym w sferze kulturalnej, powołanie do życia organizacji społecznych, politycznych, kulturalnych, które by mogły być w stanie sprostać wyzwaniom społeczeństwa i państwa, a także przyczynić się do budowy państwa polskiego.

b/. Rozbudowanie i umocnienie frontu narodowego na gruncie ZSRR i Europy, w tym w sferze kulturalnej, powołanie do życia organizacji społecznych i kulturalnych, które by mogły być w stanie sprostać wyzwaniom społeczeństwa i państwa, a także przyczynić się do budowy państwa polskiego.

c/. Stworzenie systemu filantropijnego /szkoleniowym, kulturalnym, sportowym itp./ dla oparcia działalności na należących podmiotach państwowych, które umożliwiłyby realizację programu społeczno-kulturalnego i niepodległościowego o profilu KPS.

d/. Wypracowanie takich struktur społecznego oddziaływania, które przyczyniłyby się do pewnych struktur państwa podziemnego, np. w dziedzinie kultury, sportu, sztuki i opieki prawnej itd.

e/. Wystąpienie ze zdecydowanym oddziaływaniem na młodzież w kierunku jej wychowania patriotycznego, etycznego i obywatelskiego na wzór zwykłych i atrakcyjnych wzorach ZNP i szarych szeregów.

f/. Wzrost, udział i rzadków, którzy potrafili pozyskać dla walki wywołanej przez nacjonalistyczną armię zaborczą, oddziaływanie na Wojsko Polskie i szereg MO, aby unicestwić zamiary zaradców Ojczyzny przeciwstawiania ich narodzi.

g/. Zapobieganie uczuciom klęski i zniechęcenia przez sukcesywne nawroty do przeszłości dziejowej i czerpanie z niej energii, ostatecznie niepodległość uzyskaliśmy po 123 latach niewoli, uzyskamy ją więc i w przyszłości. W tym celu należy prowadzić systematyczny kurs historii najnowszej, aby przeciwstawić się kłamliwemu jej przedstawianiu przez reżym.

Dla wzmocnienia zasadniczego programu należy prowadzić w sposób jak najbardziej szeroki następujące działania dodatkowe:

- a/. Chętnie artykułować niepodległościowe aspiracje Polaków,
- b/. Ukazywać cele reżymu jako służące wobec mocodawców moskiewskich,
- c/. Wyzwalać i podtrzymywać wiarę społeczeństwa w jego własne możliwości,
- d/. Nie dopuszczać do konsolidacji "przekazanej" części społeczeństwa z reżymem wokół quasi-programu rządowego,
- e/. Rozwijać istniejące i tworzyć nowe formy wymiany myśli, jak prasa, radio, wydawnictwa, plakaty i ulotki itp.,
- f/. Urządzać, pobudzać społeczeństwo do pracy z sensem, pracy sensowniejszej w dziedzinach, które nie mogą być wykorzystane do celów antynarodowych.

REDAKCJA

PRZYKŁAD JEDNEJ KARIERY

~~W tym czasie w Polsce nie było jeszcze kariery, którzy zaciągali~~
robić kariery lub już je zrobili, wówczas nie wiedzieli o tych ludziach nic lub niewiele. Są w nich zawsze jakieś enigmatyczne informacje, coś tajemniczego, coś zekskanane. I jeszcze chyba nie zdarzyło się, by w środowisku naukowej perwersji, pozostających we władaniu rządzących, tzw. polski komunistą, objęcie starszego czy młodszego chowu, nie miało czegoś do ukrycia w swym publicznym życiu. Płotka dopiero przeniesienia dopełnienia, kolina Europa logicznie i przekonująco uzasadnia.

Przypomnijmy przeto jedną z najbardziej zauważających karier w PRL. Data i nazwisko zapis w paru słowach. Data urodzenia także. To Jerzy Kucerski, wesoło chłopiec z Mazowsza. Miał nie politykował się, by na, isać do jakich szkół chodził, jakie skończył studia. Powie ktoś, że to nie ma nic do rzeczy, miałby może i rację ten ktoś, gdyż nie szło tu o byłego ministra oświaty, byłego szefa Urzędu do Spraw Wyznań, byłego przedstawiciela rządzących w Polsce do spraw stałych kontaktów ze Stolicą Apostolską. Takim panu powinno się wypisać wszystkie zakłady naukowe, wszystkich szczebli, przez które przeszedł, o które się starał chętnie. Minister oświaty publicznie wszysok to pierwszy nauczyciel i wychowawca w kraju, to wódz do nasładowania tysięcy młodych sumięć. A przedstawiciel kraju w Stolicy Apostolskiej - proszę darować - to powinien być ktoś, prawda?

Sędziwiaka nauczycielskie w Polsce, kiedy asygnowano ich kolegę, uc minister oświaty publicznie powinien być kolegą nauczycieli, na stanowisku szefa Urzędu do Spraw Wyznań, Kucerskiemu jednoznacznie - z uśmiechem asygnowały. Powstał wtedy dowcip: rozkazyk szkolnictwo postawienia o szkołach zaborczych, teraz są postępi, żeby rozkazyk rozkazyk. Pełnym zaskoczeniem było to, kiedy go powołano ze sportu i czynu tak jeszcze w katedrze perestroiki, został przedstawicielem przy Stolicy Apostolskiej. Czyżby - ironizowano - komunistki zamierzali wysadzić w powie-

nie spizową bramę? Tacy głupi to oni chyba nie są, ale po panu Jurku
wszystkiego można się spodziewać. W jakichże służbach musi być
trenowany ten człowiek... pytało... koro powierzą mu się tak delikatną
misję?

Pytań było znacznie więcej, bo każdy pamiętał sylwetkę tego człowieka.
Czasem eksponował swoją twarz w telewizji. Zawsze uśmiechnięty, zadowolony,
nieśmiały, nienal rozowiony, mówił gładko, często zbyt gładką polszczyzną.
Myślicy nauczyciele zapamiętali go na zawsze. Musieli omijać jego polecenia
i zarządzenia, które bywały nie tylko bzdurne, ale często wręcz szkodli-
we dla znośnego funkcjonowania szkoły.

Z wykształcenia jest podobno Kuberski magistrem w. Później zrzecik
doktorat. Nikt nie wie z czego? Być może z nauk politycznych, być może
z pedagogiki społecznej, bo z czego innego może sporządzać prezentacje za-
pracowany minister? Oczywiście, kiedy on występował rygorozna? Później
stał profesorem, lecz nikt nie wie jakiej uczelni. Kiedy zawił z dele-
gacją w Izraelu występował jako profesor doktor.

Kroszę podjąć, że to się tak niewinnie zaczęło. Skromny nauczyciel,
działacz PZUR-u na szczepie uczniowskiej, kurator warszawskiego okręgu szkol-
nego... warszawiacy powiadają, że wygłaszał na stanowisku ministra oświ-
cenia publicznego, bo... jako kursor... pisał Jarosław Jurek
Jurek... w... przed... szkole... podobno chłopcy kłopot...

W Warszawie... Jurek... na stanowisku ministra oświ-
cenia publicznego. Tak się... oświatę... tak ją...
następnie tak przytroił do wzorca radzieckiej dziesięciletki, ze suk-
ces był lewion. Rzekomo potwierdził go nawet komitet ekspertów, w skład
które... wchodziła paru szanowanych uczonych, autorów tzw. raportu o stanie
oświaty w Polsce.

Istota reformy Kuberskiego polegała z grubsza m.in. na tym, że oprócz
zmian strukturalnych, które zapowiadała, wprowadzała nowe programy naucza-
nia. Były w nich prawdziwe rewolucje z zakresu przedmiotów ścisłych, były
rewolucje z przedmiotów humanistycznych, uświęcające zupełnie kłamliwy
i niejasny obraz narodowej historii, czasów najjaśniejszych i
szczególnie. Ale to nie najważniejsze. Z tym się sobie nauczyciele pewnie
poradzili. W szkołach narzucono takie porządki, które swalniali zupełnie
dzieci i młodzież z obowiązku przyzwoitego wypełniania zadań. Mówiono wy-
łącznie o stressach, przeciążeniu pracą, że szkoła powinna r-ron, zapewne
trudny codziennego życia, że każdy człowiek potrzebuje specjalnej pomocy,
serdeczności. Cała to rezonowanie opierało się na przeswiadczeniu, że
dobrze jest jak jest, że nie potrzeba żadnego aksjomatycznego ładu, że
można żyć bez nadziei.

Stosunkowo szybko ukształtował się nowy typ nauczyciela. Po było im-
wianu, które wyłazałoby wyeliminować z pracy w szkole lub - jeśli tylko
się da - pozostawić ubogę parę ułojystości, jak pokazywania nadziei,
prawdy, sprawiedliwości or z bezinteresowności, a także wyzycia się
traktowaniu ucznia horyzontu kręta. Po indywidualnie nie było nie chcę to
se młodzieży, rezygnując z wszelkich wymagań uniało się jedynie cieszyć,
gdy młodzież, odpowiadając prezentowała się w pochodzie pierwszomajowym,
szkole... różnego rodzaju akademie, bażowniczo oklekiwała rosyjską
rewolucję, rzekome wyzwolenie Polski, dziękowała za dopódyt, za to, że
partia, że ZSRR, że nauczyciel... Sowieci taki nowoczesny nauczyciel wy-
kładał na rocznicach i akademiach. Z nich czerpał wzory osobiste:
Sza Luksemburg, Beszczyński-Leński, Bierut, Marchlewski, Nowotko, nawet Wola-
da Wasilewska. kształcił zainteresowania ideologiczno-polityczne społec-
se, ale każdy czas uciekał od narodowych tradycji polskich, polskiego per-
sonalizmu, uakławiania wolności, godności ludzkiej, przywiązania do zła-
niei za naszą i naszą wolność, pracy z sensem, odwagi w myśleniu, praw-
prawa posiadania własnego sumienia, nadziei narodowej i jednostkowej. Za-
pobniał, że ten "nowoczesny" że wychowanie to przekazywanie nadziei, że
rozsądne życie to przestrzeń ciągle oswajana przez pracę, że ludzkość i
jest potrzebny nawet socjalizmowi, bo buduje wzajemność i zawsze kaze być
jednostka kias "dla kogos", jeśli ktokolwiek chce być naprawdą człowiekiem.

Niebawem resort Jerzego Kuberskiego wynalazł antidotum na wszystkie choroby szkoły. Po były prace społeczne i związane z nimi wychowanie przez pracę - ideał pedagogiczny. Niestety, były to wyłącznie prace fizyczne, których w dodatku nikt nie potrafił zapewnić. Zakłady przemysłowe nie chciały z prac młodzieży korzystać. Dyrekcje szkół stawały na głowie, by się skompromitować, jeszcze jednym pomysłem. Do wynajdowania pomysłów były ustawicznie zmuszane. Pomysł: 90% młodzieży w Socjalistycznym Związku Harcerstwa Polskiego. Połowa młodzieży w Ochotniczych Hufcach Pracy - też pomysł. Inne są wyjątkowo statystyka. Zaprzepaszczone wspaniałe tradycje przez harcerską młodzież, przez 1939 rok, w czasie wojny i tak po wojnie, ustąpiły teraz miejsca grupie inicjacji, wśród których również...

Socjalistyczne wychowanie, po tak je nazywano, wspierał tzw. oświatowo-naukowy. Z nauką nie miał co wspólnego, za to zawierał wiele słów, które tworzył, propagandowy bełkot wg wypracowanej już metody. Wychowanie miało być przede wszystkim, jak się ono dosłownie rozumie, kształcenie. Kształcenie w szkole, kształcał nauczyciel, musiała kłamać sztucznie, nie wiedząc, że nie ma nauczyciela, a więc pozwolili się znieśli wyjątkowo, do czego wygody i obrony - pozostała in tylko konfidencja z władzami polityczno-partyjnymi, przeciwko swoim kolegom nauczycielom, a często także prze- ciwno własnym uczniom. Jest to jedno z najbardziej bolesnych doświadczeń szkoły czasu wojennego, przypomina praktyki czasów pogardy stalinowskiej.

Jak przystało na socjalistycznego menagera, miał min. Kuberski swoje szkoły potiomkinowskie. Co roku jedną otwierał. Zwykle wyposażał ją z ob- rębą rolą wyznaczone kuratoria. Gala uroczystości z udziałem min. to warunki, przyjął awionetką. Spadał z nieba ku uciesze zebranych, oklas- nym klaski. Tak się imponował nauczycielom! Czy i w ten sposób...

Nauczycielanie środowiska pozostawały skłócone tzw. systemem nagród za wyróżniającą się pracę. I chociaż budziły niesmak i sprzeciw moralny, przyz- nawał je kurator, przyznawał minister, zawsze na wniosek dyrektora i wspie- raczących go agend, jak sekretarz POK, prezes ZNP. Minister wysyłał wreszcie ocenę nauczycieli. Tym tylko różniła się ona od uczniowskiej, że pedagog byłby awansowany urzędowo raz na cztery lata, a tylko w nagłych wypadkach awansów częściej.

W ten sposób cały proces nauczania został doszczętnie sformalizowany. Tabuny urzędnicze obsiadały środowiska. Jeden kontrolował drugiego, reszty się tylko swoim sprawami lub - te ambitniejsze - propagowały postępy pe- dagogiczne, polegający na ustawicznym wyszukiwaniu coraz to nowych, dosko- nalszych sposobów metod nauczania. W konsekwencji musiała dojść do tego, że nikt nie dbał o poziom naukowy młodzieży, nikt jej nie uczył przyzwoitego wysiłku, bo byłaby przynuszone do wypróbowywania tych metod, które wykorzysta- li różni cwaniacy kompilując dyserteracje doktorskie.

Zostany na chwilę, Jana Kuberskiego. W ministerium zjawiała się nowa postać prof. dr S. Farona, która nie dała się, jeszcze poznać. O wiele jednak bardziej znaczącą postacią jest niejaki Jan Ornat, minister bez teki, ale na pewno się znaczący. Już teraz obiecuje walkę o jej uszere, wątpliwo, czy powiatać o ideałach A. Makowskiego lub prof. Kanińskiego. Wypada ale- dzie tu karierę. Okazuje się, że w PRLu łatwo awansować tym, którzy zajmują się młodzieżą: Skrzyszewski, Jabłoński, Kuberski... Jedynie Białkowski, to infant terriale polskiego komunizmu, rozstaje się z min. oświaty oszję tego najszybciej warto czytać.

W czasie różnych partyjnych konwektyk, m.in. w dniu 15 lipca, szef junty Jan Jurek opowiada przedawne rzeczy o młodzieży. Przy okazji

...niezależne polskie sądy nie chcą przyjałowac spr...
...wiedzialnosci kamej ministra oswiaty i wychowania, dy-
...rektora nauczyciela, skoro dziecko po 8 latach nauki nie potiaxlo sprawa
...nos... w... w... pisanie i rachunkach?

...niezależne polskie sądy nie chcą przyjałowac spr...
...wiedzialnosci kamej ministra oswiaty i wychowania, dy-
...rektora nauczyciela, skoro dziecko po 8 latach nauki nie potiaxlo sprawa
...nos... w... w... pisanie i rachunkach?

...niezależne polskie sądy nie chcą przyjałowac spr...
...wiedzialnosci kamej ministra oswiaty i wychowania, dy-
...rektora nauczyciela, skoro dziecko po 8 latach nauki nie potiaxlo sprawa
...nos... w... w... pisanie i rachunkach?

...niezależne polskie sądy nie chcą przyjałowac spr...
...wiedzialnosci kamej ministra oswiaty i wychowania, dy-
...rektora nauczyciela, skoro dziecko po 8 latach nauki nie potiaxlo sprawa
...nos... w... w... pisanie i rachunkach?

...niezależne polskie sądy nie chcą przyjałowac spr...
...wiedzialnosci kamej ministra oswiaty i wychowania, dy-
...rektora nauczyciela, skoro dziecko po 8 latach nauki nie potiaxlo sprawa
...nos... w... w... pisanie i rachunkach?

...niezależne polskie sądy nie chcą przyjałowac spr...
...wiedzialnosci kamej ministra oswiaty i wychowania, dy-
...rektora nauczyciela, skoro dziecko po 8 latach nauki nie potiaxlo sprawa
...nos... w... w... pisanie i rachunkach?

...niezależne polskie sądy nie chcą przyjałowac spr...
...wiedzialnosci kamej ministra oswiaty i wychowania, dy-
...rektora nauczyciela, skoro dziecko po 8 latach nauki nie potiaxlo sprawa
...nos... w... w... pisanie i rachunkach?

wzięcia pod komendę wojskowa partii, chodzi o postawienie na baczność
myśli i słów obywateli. ~~Przed laty walczyli podwalik się z jego noc-~~
~~jalistą i kulturą polityczną, i znowu nie są przekonani postawiany~~
się konstatację.

Pod koniec wojny - do wojennej inicjatywy nie można nawet nazwać
niektórych osób - sprawa wyjechała warte uwagi, gdyż nie jest tożsamość pod-
sprawki. W tym czasie umiemy w języku polskim, jest tożsamość, i to przede
wszystkim uzależniona od polu kultury, ale to jest ubawem, a więc i kontakto-
wani języka, wymagać innego, tym samym jest, innego składu psychologicz-
nego, innego umysłowości, Chociaż, którzy nie tak dawno przeszli od psuki
z polu, nie było się, ani za kulturę, tym samym w warunkach, stanu wo-
jennego, gdy związek tworzą, jest, w zamieszaniu, i twórcy słowa zost-
tali bezwładnością płaczącą milczenie. Jeśli udaje się inaczej, stajemy
się świadkami merytorycznych sfidów, wystarczy przypomnieć sobie wystę-
py lejady satobowych i starych oficerów przed kamerami TVP i mikrofo-
nami Polskiego Radia. Dotychczas władzeliśmy, że poziom oficerów nie
jest zbyt wysoki, że nie dorównuje on korpusowi przedwojennemu, ale
Jankowski uparł się, aby nas wizualnie i audialnie przekonał, że mamy
do czynienia z jawny i prosty o bardzo ograniczonych horyzontach i
określonej psychice.

Zauważając jest nieustwo odnowionej ekipy telewizyjnej. Np. z serii "Zam-
ki polskie odziedziczyli się, że zamek Krzyżtopór był środkiem kontrrefor-
macji oświeceniowej", o z reportażu o angielskiej rodzinie królewskiej, że
księżniczka Diana ma w sobie krew króla Karola pierwszego /okładnie od-
czytami ryska dwójka III itd, itp.

- O cóż więc chodzi? - pytamy wciąż nieorientowani.

Monopol informacji, monopol operowania słowem był jednym z atutów
systemu, jaki ukształtował się w Polsce od 22 lipca 1944r. Pamiętamy, jak
ten monopol był wykorzystywany w dobie stalinizmu. Wszystkie środki prze-
kazu ziały nienawiscia i nawoływania do nieustannej walki. Cały ówczes-
ny język polityczny był językiem walki i nienawiscia. Nienawiscia do zara-
ców, szlachty, wójskowych, burżuazji, wyznawców, państwa imper-
ializmu itp. Jak się pamięta, okazało - wyznawców przez system, choć
głowy leciały naprawę. Wydała w 1950 r. przedkrasę Wojskową książkę
propagandowa Jugosławia pod terrorem klaki Tite jest wielką, rozpiętą
na 115 stron stekiem epitetów, które mogłyby dziś stanowić najbardziej
humorystyczny program estradowy, lecz wtedy miały od zarz. Kałeni krusza-
nych wszystko na swej drodze.

Kto był fabrykantem tych strasznych słów, których przedtem nie znał
język polski, to się znał ich wytwórca? Fabrykantem był Główny Zarząd Polity-
czny. W którego składzie znajdował się i partyjny polski. Na wale Polity-
czny czy na Odro. był polityczny, awantur, lecz kamier, srodk jako o-
ficar polityczny - i tożsamość została, krawar, i tożsamość polityczno-
umienne narodowe, ale jakie? Z. y. się uczyła klaki Zdzisław, Główny czy
Główny, żeby szukać w arca i "początku prawdy". Wszystko to tożsamość przy-
pomina zilierny okres kolonata z pierwszych wieków imperium rzymskiego
jednej strony grup wybrańców, z drugiej plebs, który miał dla siebie og-
rzedziej znaleźć swojego bogactwa. Jednym słowem porządkowania oartego
na podporządkowaniu się. Nowoczesne społeczeństwa rozporządają inną for-
mą porządkowania. Jest nim swobodne wyrażanie woli przy pomocy kruski wy-
konecznej i oddanie władzy większości.

wypowiedzi władzy wspierała różnego rodzaju "głosy" rzekomych przedsta-
wicieli społeczeństwa: składowe "Rozmowy Polaków" i "Rozmowy Lipcowe", w tym
tylko szereg, że to nie rozmowy, a pskot, w których ostabiano upiór się
pływać pod. M. Lewski. Na październikowej sesji "początkowej" sesji z 21 lipca
br. obradach, znowuż widać podjęta nas, pskotnie ludzkiej. Jako przed
biłką pięknego języka, wspólnego języka, najbardziej karkołomną ciukę
pracy: studiowała ona wokół przywrócenia Jaruzelskiego do księcia Sforza
fontanowskiego - polizei krajowi pomimo księcia Sforza, zalecający w
rumowisku warszawskim - z tymi tazywanymi epitetami Ameryka wspaniała i sw-
gestywnym przekonaniem dwie daty, kiedy Polacy znaleźli wspólny język:
rok 1939 i 1945. Choć rok 1939 mozeay z nieznaczną korektą przyjąć za

przykład porównania narodził się... 1948, a więc w latach z odnów odbudowy Warszawy jak chce Auderska, liczba aresztowanych politycznych wynosiła 150 tys., liczba skazanych z kodeksu karnego w 23 tys., w tym 2,5 tys. na karę śmierci w 2/3 wykonane. Nie wiem, jak sobie posłanka Auderska wyobraża wspólność języka między oprawcami a ich ofiarami, np. w rodzaju pułkownika Moczarskiego, gen. Fieldorfa czy komandora Przybyszewskiego?

Są także uczeni, którzy z większym poczuciem odpowiedzialności poddają analizie nieprawidłowości słowotwórcze i składniowe naszego języka politycznego. Ostatnio "Polityka" przynosi na ten temat artykuł "Jak cię słyszą, tak cię piszą". Ale myślę, że obok poprawności i piękna języka najważniejsza, jak zresztą we wszystkich przejawach ludzkiej działalności, jest etyka języka. Zeby słowo - według wymogów Norwidowskich - znaczyło czyn, a nie jego zatarcie czy przeciwieństwo. Z takim językiem chcemy mieć do czynienia. Czystość języka najlepiej gwarantuje czystość intencji!

Zrozumiałe jest, że nieraz wilka napada chęćka przeobrażenia się w skórę owieczki i zapiania słowiczym głosem. Ale cóż poradzić, kiedy spod owczej skóry wystają kły? Mówienie, perswazja stanowią element leninowskiej dyktatury proletariatu. Najpierw się mówi i przekonuje, jak ostatnio gen. Kiszczak, a później uierzają entokocy-zonowcy. Ale w takim rozumieniu funkcji języka nie ma mowy o dialogu, o kompromisie, kompromis byłby bowiem uchybieniem i kompromitacją, cynicyzmem. Autorzy z "Polityki" zarzucają wielu wypowiedziom sztafpe. Oczywiście, sztafpa to brzydka rzecz, lecz jest to rezultat zniekształcenia myśli. I dobrze, gdy ktoś sztafpa przynosi przed zradzeniem istotnych myśli, ale jeśli przytacza utarte komunały z przekonaniem - jest to katastrofa umysłu!

Z przemówień przywódców odnosi się nieskłonące wrażenie, że cały rząd jest po to, aby bezustannym mówieniem przesłonić bezceremonialny rapunek kraju, który wykonuje się bez słowa, na kija, cio palcem. Zeby Górnicki nie wierzył tak łatwo pod względem gramatycznym eseje sejmowe swego wielofunkcyjnego szefa, nie nie poradzi na ich ponurą, jednoznaczną i naprawdę zatrawiającą wymowę, która nieodmiennie przywodzi na pamięć Targowicę.

Pluszcza niedouków, bez należytej szkoły średniej, o! bez normalnej szkoły podstawowej, rzuciła się do rządzenia krajem, i to z takim założeniem, żeby wszystko przewrócić do góry nogami. I to jedno się im udało, udało się z takim skutkiem, że nie można się teraz pozierać. Obecnie chce ona nadać odwrotny sens podstawowym pojęciom: zdrajców nazywa patriotami i umieszcza ich w pałacach, tych którzy istotnie czują po polsku, zamyka do obozów i więzień. Przekupstwo grupki kolaborantów za 100 tys. złotych nazywa się akcją młodzieżową itd. Niestety, jeśli chcemy utrzymać takie rozumienie rzeczy, musimy naukę polskiego rozpoczynać od początku, od elementarza Falskiego, i zoidorowo, chórem powtarzać:

- "Ala ma kota"
- "Krowa nie orzek"
- "Patriś Augustas doggy"
- "Zob do szkieł"
- "Wiesz czyje walczak"

J. Szary.

TROCHA SZARU Z W. SZARYM

Mozna podziwiać W. Szarego, który w 7 rrrze "Przeswitu" wystąpił z artykułem pt. "Na krócu drogi jest niepodległość". Nie pomnę bowiem różne posiedzenia, o jakie zwykle przy takiej okazji nie trudno, proponuje nam, krótko mówiąc, bitwę w dniu 13 grudnia 1931r., sposób na prowadzenie wojny od do... z tego względu należy się baczenie przyjąć i nie jako uronienie z tej... z...

Szary argumentuje... strojnie... wyłożył się jej nie da, co... politycznych i technicznych... metoda jest jedna: dobra, przyzwolita rzecz, cały system dobrej roboty. O taką pracę upominali się - zdaniem Szarego -... Tadeusz Kotarbiński oraz Jan Paweł II i kardynał prymas Stefan Wyszyński.

Jak Szary zamienił ich w tym szeregu, jest jego tajemnicą, bo najprawdopodobniej...

...czyli nie tylko to, że byli Polakami, niewątpliwie zdecydowała o tym admirałcja "Traktatu o dobrej robocie", w którym P. Kotarbiński - żeby to nie streszczać - wyklada system swojej prakseologii, a więc nauki o zasadach racjonalnej i skutecznej działalności ludzkiej, oraz ponaje o plan i analizę różnych aspektów i form działania. Admireowany profesor mówi o "dobrej robocie", lecz warto to pamiętać - poza jej materialny aspekt nigdy nie wyemodzi. Co prawda tzw. realnemu socjalizmowi w Polsce, który jest rodzajem wszelkiego porządku, przyzwolonej pracy, rozsądka produkcyjnego, wystarczy realizacja systemu "dobrej roboty, żeby go obsługi, ale ona to samowolnie nie może. Wojna, która została nam narzucona, jest bowiem wojną przeciwstawionej świadomości narodowej Polaków, z konsekwencjami więc dotyczy ona o człowieka, o jego miejsce i prawa w społeczeństwie, o najważniejsze i prawa tego człowieka - to jest: porządek narodowy i kultury.

Stąd więc mamy walczyć aż do niepełnego końca, potrzebne nam jest nauczanie się nie tylko "dobrej roboty", lecz także przyzwolonej pracy. Dobra robota wymaga, się od razu z przyłączyć tradycją komunistyczną, która propagowała system DoRo, ograniczając się do skutecznych napisów nad bramami fabryk lub zakładami produkcyjnymi na stanowiskach pracy: "Pracujmy systemem DoRo!" Nikomu to nie szkodziło i żadne przmiało, to prowadziło do uniwersalnego, etycznego i duchowego aspektu pracy, którego wysłuchanie znajdujemy w chrześcijańskiej nauce społecznej. Jeżeli nam się nie zapędnę z nią rodaków i rozpropagować go, wówczas nasze zwycięstwo będzie tryumfalne.

Na czym to polega? Czyż nie każda robota jest pracą? Jeśli nie, to jakże jest to ciemniowe pole znaczeń słowa: robota, a jakie praca? Na początku parę zwyczajów językowych. Mówi się u nas: co robisz?, ale mówi się również: nad czym pracujesz? Spora różnica, prawda? Dawniej chłop robił na polu, ale ten sam chłop na swojej ziemi już pracował. Przed wojną robotnik mówił o sobie z dumą: pracuję na kolei, pracuję u Scheiblera. Dzisiaj robotnik mówi: robię w PGRze, w mięsle, w koronkach, w kulturze. Język wychwytuje wszystkie subtelne różnice. Przekonuje nas, że robota to nie zawsze praca, a praca to robota i jeszcze coś. W żadnym sposobie nie możemy zagubić tego "cos". Ono jest szczególnie ważne.

Chcę przybliżyć sens tego "cos". Przypomnę wspomnienie prymasa Wyszyńskiego z września 1939r., spod Dąbłina. Powiada on: spowiadałem żołnierza w okopach i obserwowałem, jak rolnik prowadził konia i orze wsiewał w ziemię ziarno. Guy spowiadałem żołnierza, podszedłem do rolnika i wytarłem go po ramieniu, przecierając wojnę. Odpowiedział mi spokojnie: to to, widać ksiądz, jak ziarno zostanie w siewniku, siewnik. I jak je wrzucić w ziemię, to zawsze ktoś będzie jadł chleb. To jest wyjaśnienie isoty pracy przed wojną, który jest przedstawicielem najstarszej polskiej pracy. On, kiedy siał ziarno, nie robił, lecz pracował. To daje do myślenia, prawda?

Chrześcijański sens pracy wyłożył Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice "Laborem exercens" wyłożyła ona rolę dyskusji, która jest istotą. To praca to - posłuszny się przy okazji przytoczenia ks. prof. J. J. Sobana - szczególnie forma rozmowy człowieka z człowiekiem, służąca, służąca i rozwojowi ludzkiego życia. Krócej: praca to rozmowa w służbie życia. /"Praca i solidarność", s. 19/. Oczywiście, autorzy są zgodni co do tego, że praca to również zdobywanie i tworzenie znaczeń. Istotną wartość i godność pracy. Miara jej jest ludzkie życie, co jest ona "specjalną służbą życia. "Nikt nie może zżnąć pracę swemu bliźniemu" - posiada ks. Soban wyodrębnić etyczny charakter pracy.

...proponuje, by we wszystkich znaczących dziedzinach rozpocząć porządną robotę, do tej przeciwności demoralizacji społecznej, na której komunistom chyba zależy. To jest w, tego metoda prowadzenia wojny, która jest niebezpieczna dla narodu. Zgoda, lecz to nie może być tylko robotą, porządną, wydajną robotą, bo takiej komunizm zawsze zażądał. To jest praca, która tworzy znaczenia, służąca życiu, wyzwala ją z rąk...

sensetwórczy, jaki na końcu drogi ma zaswiecić niepodległość. Powtórzę jeszcze raz: toczy się bardzo trudna wojna o człowieka-Polaka, jego miejsce i prawa w społeczeństwie. W Europie, w świecie.

Grzegorz Oracz

PS

Moralne pouczenie sw.Pawła w liście do efezjan brzmi tak: Wykorzystajcie każdą sposobność, by dobrze czynić, bo dni są złe. Nie bądźcie więc nierozsądni, lecz starajcie się zrozumieć, jaka jest względem was wola Pana:/Ef.5,16-17/.

DEFILADA

Zapuszczajcie chłopcy silniki
Pokazemy jaka siła jest w nas
Transportery, armatki, gaziki
Niechaj suną ulicami miast
Powłaczajcie chłopcy migacze
Niech błyskają jak niebo przed burzą
Niechaj motłoch bezradny zobaczy
Ze nas dużo, nas dużo, nas dużo
A ten tłum uprzątnijcie pod ścianę
-Die Strassen frei den blumen Batalionen
Nauczmy, kto tutaj jest panem
Komu rąbem pozostać sążone

A przestrzeń przed nami
Szarymi domami
Zamknięta
Na domach tablice
Kto wszystkie ulice
Spanięta?
I po co to komu?
Nazwiska na domu
Kto czyta?
Historia o świecie
Została jak życie
Rozbita

Nasze pały
Pracowidy
Sunt się gas
Dnie jaskrawe, nie wijony
Dny gas...
Dnie parady

Defilada
Asfalt dray
Niech się dowie
Każdy człowiek
Co to my!

My dźwigamy w gigantycznym trudzie
Na swych barkach porządek i ład
My herosy, bogacze, nadludzie
W garść żelazną chwyciliśmy świat
My jesteśmy opoką, ostoją
W nas ma władza ramię niezawodne
Nasze zony w kolejkach nie stoją
Nasze dzieci nie bywają głodne
Nas stać na to, żeby dzień po dniu
Defilować z rykiem silników
Śród szpalarów milionów przedmiotów
Przed oczami milczących pomników

Tanta baśń dziś na pewno już skona
Niech ktoś tylko wspomnieć się ośmieli
Kilińskiego, Traugotta, Oriona
My go śmieć za ryk - i do celu!
Jeśli jakiegoś samotnego gwieździstego
Śmieć pomników, że na chlebnie wato,
To cośmy łajdacy, oberun
Kopa w bruch, w oczy gas, po kbie pała
A gdy wyjść spróbują i krzyczęć
Choćby nawet ze sztandarem czerwonym
My natychmiast zamknijemy ulice
Bezlitosnym stalowym kordonem
Niechaj widzą, że jesteśmy gotowi
Niech pod murami jak skazańcy stoją
I niech nikt się nigdy, przenigdy
nie dowie
Ze to my, a nie oni się boją.

* SWIĘCIE ILUZJI, PRZEMOJNY I SZYSTKI *

7 Jeszcze refleksja lipcowa 1944 roku

Odtąd już nigdy nie byliśmy wolni. Może tylko w wyjątkowych dla tego kraju momentach, w wydzielonych enklawach Niepodległej Rzeczypospolitej: w okresie Powstania Warszawskiego - pod okupacją hitlerowską, oraz w pamiętnych dniach I Krajowego Zjazdu SOLIDARNOŚCI w Gdańsku - pod okupacją polską.

Utrata wolności, w następstwie zbrodniczej agresji dwóch najgroźniejszych nacjonalizmów współczesnego świata, rosyjskiego i niemieckiego, gniecie nas do dziś, gazy podstawowych form narodowego trwania: suwerenności i niepodległości, nie zdołaliśmy, jak dotąd, odzyskać. Rok 1944, rok tzw. "manifestu lipcowego" symbolizuje zaledwie zmianę systemu przebiegu: odejście dobrze ćwiczonych w rzemiośle zabijania Niemców i nadejście ze wschodu ciemniejszego świata, który tu, nad Wisłą, rychno sworbował.

sobie zdanych współników zbrodni. Popularna pieśń gminna tak to ujmując: "Rozkwitąły jabłonie i gruszki, odszedł Niemiec, przyszedł Ruski." Przyszli "Ruski" czyli ten, którego tak w międzywojniu obawiał się Józef Beca, gdy z uporem utrzymywał, że "Niemcy odbiorą nam wolność. Rosjanie natomiast..."

Jak widać, Rosjanie odebrali nam wolność, suwerenność i niepodległość państwową, ale czy naszą duszę? Był okres, kiedy здаwać się mogło, że niepodległość polski, powalony i śmiertelnie zraniony w latach 1945-47, nie zdołał się już podźwignąć. Przyszły na nas lata stalinowsko-bierutowskie, lata zapomnienia przez Boga, kiedy zdeorganizowane społeczeństwo polskie osiągało stan prawie ze miazgi. Za to odrodzenie, w którym uczestniczyliśmy, jest nam znamiona cudowności, nie jest bowiem wytłumaczalne racjonalnie. Jest to zasłabnięcie - w stanie utraty niezależności państwowej, politycznej i gospodarczej - jest pielęgnowanie różnorodnych form niezależności duchowej. Terenem zmagania o to, co polskie i narodowe, staje się jednostka w swoim sumieniu, instynkcie patriotycznym, pragnieniu prawdy i sprawiedliwości. Płynącego stąd czytelnego i donośnego głosu nie zagłuszą sformułowanych szczełaczy i piszakiów z tzw. "środków masowego przekazu". Obajmy przeto, walczmy i zabiegajmy o niepodległość naszych sumień, o suwerenność naszego głosu, o polskie imię naszego utrudzenia. Młodzież naszą, dręczoną za to, że daje tyle przykładów odwagi, nieustępliwości i uporu, utwierdzajmy w duchu prawdy i wolności. Stawajmy w obronie tego, co polskie i bądźmy strażnikami nadziei, tej co zawsze. Bądźmy i urwajmy może to dziś Polska potrzebuje nas bardziej niż kiedykolwiek dotąd...

Onufry Jasióka

Maciej Hycki

Ballada o Zbyszku Bujaku

Przemieniła się ziemia i podrosło las,
Czy zmieniają się czasy i czy zmienia nas,
Czy Lecha nad Polską będzie szumił wias,
Czy zmarli powstaną, drzewa pójdą w las?

Nie na chłopaka nad Łaryzka Bujaka,
Szukają go Junty najwziętsze w wianaki,
Szukają go dżinai, szukają nocni,
A Zbyszek był z nami, jest z nami.

Wciąż łąza zomowcy, wspanałi czołaki,
Wtykają łachudron porządki i czeki
Za ślad chociaż nikły, za trop jego ślania,
A Zbyszek im na to - nie oddam swobody.
I trwócie się gliny, gdy o mnie słyszycie,
Ze bywam, że jestem, roboty jest huk,
Więc muszą raz tu, i jeszcze raz tam,
I siły mam za dwóch, i zawsze nad dwóch.

Nie, nie chłopaka nad Łaryzka Bujaka.

Ballada się saczy i oddoch matczy śmiesznie,
A cęła gdzieś pusta jak nasze kieszenie,
I przyzwa butwieje, kataluch pospiesznie umyka,
Bo nadal w tej cęli brakuje Bujaka.

bis